

Wielki powrót „choroby biednych”

20 kwietnia 2013

W Polsce aż 22,2 na 100 tys. osób cierpi z powodu gruźlicy. To dużo więcej niż w innych krajach Unii Europejskiej. Problem jest tym poważniejszy, że coraz częściej diagnozowane są przypadki gruźlicy lekoopornej.

Jak informują „Dziennik Polski” i RynekZdrowia.pl, w Niemczech współczynnik zachorowań wynosi 5,3, w Czechach 5,7, a na Słowacji 7,3. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia w 2011 r. na świecie na gruźlicę zachorowało 8,7 mln osób, w tym 64 tys. dzieci. W Polsce w tym samym czasie zdiagnozowano 8,4 tys. takich przypadków. Od dwóch lat zachorowalność na tę chorobę w miastach jest większa niż na wsi.

Gruźlica jest chorobą zakaźną. Nieleczony chory zaraża w ciągu roku średnio od 10 do 15 osób. Prątki gruźlicy zwykle pozostają w organizmie w stanie uśpionym, jednak u człowieka zakażonego ryzyko zachorowania trwa przez całe życie. Lekarze podkreślają, że najtrudniejszym problemem jest mutowanie gruźlicy, która dzięki temu staje się odporna na stosowane dotychczas leki.

W opinii specjalistów zachorowań może być dużo więcej, niż wskazują statystyki. Badania diagnostyczne są drogie, zatem nie wszyscy pracodawcy zlecają badania okresowe. Część chorych nie podejmuje leczenia, bo wstydzi się przyznać do choroby. W efekcie wykrywalność gruźlicy maleje. „Nadzór nad chorobami zakaźnymi i śledzenie procesu narastania oporności mikroorganizmów odgrywa obecnie bardzo ważną rolę. Szczególnie istotne jest to w przypadku gruźlicy, która rozprzestrzeniania się trudną do ograniczenia drogą kropelkową. W kraju mamy jednak obecnie poważny problem z diagnostyką, a to wpływa na możliwości walki z tą chorobą” – mówi prof. Zofia Zwolska z

Instytutu Gruźlicy i Chorób Płuc w Warszawie.

Problemem jest także to, że w ciągu ostatnich lat w wielu regionach zamknięto ośrodki zajmujące się leczeniem chorych na gruźlicę. „Jedyną możliwością przerwania łańcucha transmisji jest wczesne wykrycie choroby i jej prawidłowe leczenie. Przeważnie jednak chory zostaje zdiagnozowany już w zaawansowanym stadium. Niekiedy następuje to po kilku miesiącach od zakażenia, niekiedy po kilku latach. W tym czasie taka osoba zakaża prątkami gruźlicy kolejnych ludzi” – podkreśla pani profesor. Eksperci oceniają, że istotnym problemem w walce z chorobą są też pacjenci wypisujący się ze szpitala na własne życzenie lub niestosujący się do zaleceń leczenia farmakologicznego. To właśnie u nich często dochodzi do uruchomienia mechanizmów lekoopornych.

Polska zajmuje ostatnie miejsca w rankingach społecznych (odsetek ubogich, dostęp do służby zdrowia itd.), natomiast przoduje np. właśnie pod względem zachorowań na gruźlicę. Przypadek?

Źródło: [Nowy Obywatel](#)